Nr. 134 | We Lwowie Poniedziałek dnia 15. Maja 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 13 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 I 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent'a od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Powiększenie liczby posłów sejmowych z miast.

Lwów 14. maja.

Od początku ery konstytucyjnej nie minęła prawie żadna sesja sejmowa, aby znaczniejsze miasta krajowe, które jako takie w ordynacji wyborczej sejmowej z roku 1861 pominięte i do kurji wyborczej mniejszych posiadłości wcielone zostały, nie upominały się o uchylenie krzywdy, wyrządzonej im przez to, że ordynacja wyborcza odbiera im możność wybierania własnego reprezentanta do Sejmu krajowego. Dotąd wszystkie petycje miast, w tym kierunku wniesione, zostały bez skutku.

W szeregu miast, które o prawo wybierania własnego posła się upominają, stanęła także gmina miasta Podgórza, wnosząc jeszcze w marcu 1892 petycję do Sejmu, domagającą się przyznania temu miastu prawa wybierania własnego posła. Gdy petycja ta przez Sejm załatwioną nie została, gmina miasta Podgórza ponowiła ją w roku bieżącym.

Miasto Podgórze domaga się w tej petycji, aby zaliczono je do kurji wyborczej miast i nadano mu prawo wybierania osobnego posła, opierając się na tem, że od czasu wydania ordynacji wyborczej sejmowej z r. 1861 stosunki miasta tego ogromnie się zmieniły, że miasto szybko się rozwinęło i tak liczbą ludności, jak wysoko dziś opłacanych podatków i zasobem inteligencji, głównie zaś rozwinięciem przemysłem fabrycznym wiele miast, do kurji miejskiej należących — obecnie już przewyższa.

Komisja prawnicza, której petycja miasta Podgórza przekazaną została, po zdaniu referatu p. Fruchtmana, podnosi obecnie w swem sprawozdaniu o powyższej petycji, że nieraz miała sposobność wyrazić swoje zdanie, iż ordynacja wyborcza krajowa z r. 1861 krzywdzi cały szereg miast w kraju, i jakkolwiek oparta na zasadzie zastępstwa interesów i uznając miasta jako reprezentantów odrębnej grupy interesów — licznie miasta z tej grupy wyłącza, pozbawia je możności reprezentowania tych interesów w Sejmie i doprowadza do tej konsekwencji, iż obywatelstwo tych miast nie może korzystać z prawa konstytucyjnego brania bezpośredniego udziału w wyborze posła, gdyż należąc do kurji mniejszych posiadłości, wybiera tylko prawyborców, głosy wyborców zaś, przez miasta wybieranych — giną wśród ogromnej większości wyborców wiejskich, którzy zupełnie inne, aniżeli miejskie, interesa mają na oku.

Jakkolwiek naprowadzone w petycji porównawcze daty statystyczne co do innych miast osobnego posła wybierających — zdaniem komisji — nie ze wszystkiem rzeczywistemu stanowi rzeczy odpowiadają, to przecież komisja uznać musi, że miasto Podgórze, tak, jak ono obecnie się przedstawia, nietylko w interesie samego miasta, ale w interesie całego kraju, a choćby tylko dlatego, aby zasada zastępstwa interesów, na której ordynacja wyborcza z roku 1861 się opiera, stała się prawdą — powinno być zaliczone do kurji miejskiej i bądź samo dla siebie lub przynajmniej w połączeniu z innem miastem w drodze bezpośrednich wyborów — własnego posła wybierać.

Gdy atoli te same stosunki zachodzą także względem całego szeregu innych miast, które chyba dlatego obecnie już petycji nie wniosły, bo wnoszone dotąd prośby zostały bez skutku, — komisja prawnicza nie sądzi, aby było wskazanem reformę ordynacji wyborczej w kierunku pomnożenia liczby posłów miast prowincjonalnych — urywkowo dla każdego miasta z osobna traktować, owszem, jest zdania, że taka reforma tylko z uwzględnieniem całości kraju może i winna być wdrożoną. Dlatego komisja wnosi, aby Sejm uchwalił petycję gminy miasta Podgórza, o wliczenie tego miasta do kurji wyborczej miast i nadania mu prawa wybierania osobnego posła, odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedstawienia wniosków swoich co do reformy ordynacji wyborczej krajowej w kierunku pomnożenia liczby posłów z kurji wyborczej miast.

Przygotowania do wyborów w Niemczech.

Prawie wszystkie stronnictwa wydały już odezwy wyborcze. Najwięcej ciekawości obudzały odezwy obu frakcyj stronnictwa wolnomyślnego, na które skutkiem niekarności przy głosowaniu w parlamencie, rozpadł się dawny klub Richtera. Jak wiadomo powstały skutkiem tego dwie grupy posłów wolnomyślnych: jedna, złożona z bliższych przyjaciół politycznych Richtera, nazwała się „wolnomyślnem stronnictwem ludowem" (*Freisinnige Volkspartei*), druga, grupująca się koło Rickerta, Bartha i Schradera, złożona z secesjonistów, a więc do ustępstw dla rządu skorsza, nazwała się „zjednoczeniem wolnomyślnem" (*Freisinnige Vereinigung*). Otóż wyczekiwano, czy rozłam stronnictwa wolnomyślnego nie uwydatni się w odezwach wyborczych. Wydały je obie frakcje, zapowiadając w nich, że stają w kwestji wojskowej na tym samym gruncie, i zastrzegając się z góry, że przy wyborach nie mają zamiaru ze sobą rywalizować. Pomimo tego szczerzy zwolennicy liberalizmu w Niemczech ubolewają nad tem rozbiciem stronnictwa wolnomyślnego w chwili tak krytycznej, jak obecna.

Wydało także odezwę wyborczą stronnictwo narodowo-liberalne i oba stronnictwa konserwatywne. Wierne dotychczasowemu stanowisku w sprawie przedłożenia wojskowego, oświadczają te stronnictwa w swych odezwach, że kandydaci ich dążyć będą do przeprowadzenia w parlamencie znanych wniosków Huenego.

Socjalni demokraci krzątają się gorliwie i postawili już podobno 110 kandydatur.

Równocześnie wybitniejsi reprezentanci stronnictw jeżdżą po większych miastach i wygłaszają przedwyborcze mowy programowe. Nadzwyczaj liczne zgromadzenie wyborców odbyło się w Berlinie w hali browaru Tivoli, gdzie przemawiał Richter. Napiętnował on w swej mowie rządy Capriviego, jako militarne w całem tego słowa znaczeniu i zapowiedział, że stronnictwo jego nawiązało bliższe stosunki z południowo niemieckiem „stronnictwe ludowem" i pójdzie z niem solidarnie przy wyborach.

Nawet narodowo-liberalne i konserwatywne organy niemieckie wyrażają się bez wielkich zachwytów o mowie cesarza Wilhelma do oficerów na *Tempelhofer Feld*. Wolnomyślne dzienniki przypuszczają, że cesarz mówił tutaj jako osoba prywatna.

„Nadzieja cesarza, — pisze *Freisinnige Zeitung* — że ustawa wojskowa bezwarunkowo będzie przyjęta, nie da się pogodzić ze skreśleniami, na które przystał kanclerz w myśl wniosków Huenego. Podobne krytyki reprezentacji narodowej przy przeglądach wojskowych, trafiały się, o ile sobie przypominamy, po raz ostatni za Fryderyka Wilhelma IV."

Breslauer Ztg. domaga się wręcz, aby słowa cesarza sprostowano w dzienniku urzędowym.

Agitacja przeciw Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu w Warszawie.

Okazuje się, że była racja przewidywania swego czasu, że wystąpienie znanego infamisa Śnieżka-Błockiego przeciw warszawskiemu towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, stanie się hasłem napaści rosyjskich na tę instytucję — piszą z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego*: Wydało się wprawdzie dosyć rychło, że p. Śnieżko-Błocki jest ordynarnym szantażystą, a redakcja *Dniewnika* spostrzegła się, że zrobiła olbrzymie głupstwo, pomieszczając w łamach swoich artykuł podobnego indywiduum, posuwającego się aż do zarzucenia przekupstwa radcom towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Prokuratorja, do której się udał komitet i dyrekcja główna, wytoczyła p. Śnieżce-Błockiemu sprawę karną, a jest nawet nadzieja, iż sprawa ta niezadługo zostanie rozstrzygniętą. Dalej pomieścił *Dniewnik* kilka listów z odpowiedziami p. Śnieżce, z których jedna, jak się zdaje, była fabrykowaną w samej redakcji *Dniewnika*, bo później nikt nie chciał się do niej przyznać. Niemniej zarówno *Dniewnik*, jak i inne pisma rosyjskie rozpoczęły kampanię przeciw tow. kred. ziemskiemu. Mówiąc „o innych pismach rosyjskich", muszę od razu objaśnić, że to głównie, a raczej wyłącznie ich korespondenci tutejsi zaczepiają towarzystwo. I tak *Now. Wrem.* pomieściły niedawno list z Warszawy z rozmaitemi postulatami, domagając się między innemi, aby ograniczono prawo towarzystwa kupowania majątków, obciążonych pożyczką i sprzedawania ich komubądź. Wielkim nonsensem i podłą insynuacją jest twierdzenie tegoż korespondenta do *Now. Wrem.*, jakoby tow. obdarzało majątkami, które kupuje, zasłużonych patrjotów lub im je za wyjątkowo przystępną cenę sprzedawało. Jest w tem tyle prawdy, co w twierdzeniu p. Śnieżko-Błockiego o rozwijaniu patrjotycznej działalności przez radców towarzystwa. Nie ulega kwestji, że pomiędzy radcami towarzystwa są ludzie o zasługach obywatelskich. Wszakżeż są to przeważnie ludzie sędziwi, których młodość przypadała na czasy, kiedy działalność obywatelska w interesie kraju i społeczeństwa nie była uważaną za zbrodnię...

Zresztą wiadomą jest rzeczą, że nawet w czasach największej pokusy, podczas powstania ostatniego Towarzystwo kredytowe ziemskie trzymało się zdala od wszelkiej politycznej działalności. Wprawdzie w roku 1864 zarządzono, zdaje się na skutek denuncjacji rewizję wszelkich funduszów Towarzystwa. Rewizja trwała dwa tygodnie, wszystko znaleziono w porządku wzorowym. Ale rozumie się, dziejatelom rosyjskim już to samo wystarcza, iż wybieralnymi radcami Towarzystwa są wyłącznie Polacy, że w Towarzystwie znajduje pomieszczenie na posadach urzędników pewna liczba Polaków, którym oni ostatni kęs chleba chcieliby z ust wydrzeć. W tem przyczyna wszelkich napaści na Towarzystwo, którym w dalszym ciągu przewodzi *Dniewnik Warszawski*. Korespondencje pism petersburgskich i rosyjskich, to tylko echa jego wystąpienia.

Ciekawe, o intencjach *Dniewnika* jawnie świadczące, było najnowsze odezwanie się tego pisma o Towarzystwie z okazji półrocznego sprawozdania. Sprawozdanie pomiędzy innemi stwierdza, że pewna liczba nowych dóbr, dotąd pożyczką Towarzystwa nie obciążonych, przystąpiła do zaciągnięcia pożyczek i że wierzytelności Towarzystwa, wynoszące ogółem 128 milj. rubli powiększyły się o kilkakroć sto tysięcy. *Dniewnik* stąd wyciąga wniosek, że Towarzystwo przyczynia się do tego, iż własność ziemska tonie (?) w długi i że należy koniecznie zreformować Towarzystwo. Trudno o większy nonsens. To tak, jak gdyby ktoś twierdził, że ponieważ portfel wekslowy danego banku się zwiększył, trzeba bank zreformować, ponieważ działa szkodliwie. Zresztą o czem tu gadać. Towarzystwo kredytowe ziemskie jest stowarzyszeniem polskich właścicieli ziemskich, radcami i urzędnikami są Polacy, to wystarczy, aby ono było solą w oku naszych „braci Słowian". Jenerał Hurko podobno oburzał się na ministra skarbu, iż tenże śmiał pozwolić na konwersję 5 proc. listów zastawnych na 4 i pół proc. bez jego, naczelnika kraju przywiślańskiego, pozwolenia. Zdaje się atoli, iż p. Witte, który też nie lubi, żeby mu się do jego spraw mieszano, zdołał, gdzie należy wytłómaczyć, iż konwersja listów zastawnych jest kwestją finansową, nie strategiczną. Tem bardziej jednakże musimy dziś być przygotowani na to, że wobec Towarzystwa *Dniewnik*, jako organ pana jenerał-gubernatora, bezustannie będzie powtarzał: *Caeterum censeo Carthaginem esse delendam*...

Gospodarka w mieście Lwowie.

III. Z kolei przystępujemy do najdrażliwszej kwestji, która niejednokrotnie, jak to na wstępie zaznaczyliśmy, powodowało do ataków na zarząd miasta — kwestją tą epidemie. Otóż w roku 1892 panowały nagminnie: ospa, czerwonka, odra i jak co roku tyfus brzuszny. Ze zgłoszonych 2135 osób umarło na choroby powyższe 513 t. j. mniej, niż w roku 1890, więcej znacznie niż w roku 1891. Cyfra jednak powyższa w porównaniu do ogólnego zaludnienia Lwowa nie jest znowu tak przerażającą i chyba za dobre należy poczytać organom zarządu gminy, że te choroby stłumione zostały. Obecnie jeszcze tylko tyfus panuje, ale zmniejsza się widocznie, albowiem tygodniowo przybywa najwyżej dwóch chorych. Rok 1892 był również o tyle nieszczęśliwym, że zagrażał cholerą. We Lwowie jednak ta straszna epidemja wcale się nie pojawiła; dzięki prewencyjnym zarządzeniom organów gminy, które wprawdzie kosztowały miasto przeszło 80 000 zł., ale pozostawiły miastu urządzenia mające trwałe asanacyjne znaczenie. Mianowicie specjalne komisje przeprowadziły we wszystkich realnościach w mieście i na przedmieściach rewizje sanitarne, zbudowano kosztem gminy dwa epidemiczne szpitale barakowe jeden na 28, drugi na 86 łóżek i urządzono je tak, że nietylko sanitarny radca dr. Kusy znalazł je zupełnie odpowiedniemi, ale zyskały uznanie i u dr. Mundy'ego, który podczas swej bytności we Lwowie zwidzał je dokładnie. Postarano się również o potrzebną ilość kołowych i ręcznych lektyk, a niedawno sprawiono jeden wóz ambulansowy do przewozu chorych.

Przyczyny powstawania corocznie tyfusu, szczególnie w dzielnicy IV. miasta, które przez fachowych znawców omawiane, a przez opinję zarządowi gminy są przypisywane, ograniczają się prawdopodobnie tylko do tego, że w dzielnicy IV., a właściwie w ulicy Łyczakowskiej nagromadzonych jest wiele szpitali, których kanały przecinają rowy prowadzące wodę z jednego źródła, tak zwanym dominikańskim wodociągiem. Wodociąg ten, który ma dwa zbiorniki murowane, jeden przed szkołą św. Antoniego, drugi w realności Ciemirskich l. 34 przy ulicy Łyczakowskiej zabiera wodę rurami żelaznemi o średnicy 80$^{m}/_{m}$ w świetle na dół ulicą Łyczakowską, a oddawszy ją bocznem ramieniem do hydrantu w szpitalu wojskowym i do studni betonowej obok realności pod l. 21 przy ulicy Łyczakowskiej, doprowadza wodę do klasztoru OO. Dominikanów. W tym to wodociągu, a nawet w samych zbiornikach miały się pokazać bakcyle tyfusowe, wskutek przesiąkania z kanałów szpitalnych. Czy do domurowanych zbiorników do szczelnie pasowanych rur żelaznych i do betonowanej studni może się dostać jakakolwiek organiczna istota z zewnątrz, nie naszą rzeczą rozstrzygać, być jednak tak musi, skoro fachowcy tak orzekli i zarząd miasta wodociąg dominikański zamknął dla publicznego użytku.

Natomiast powiększenie ilości szpitalów przy ulicy Łyczakowskiej, przez wybudowanie t. z. „Isolir-Pawilonu" do chorób nagminnych, panujących w całym korpusie wschodnim na gruntach szpitalu garnizowanego, która to okoliczność bezsprzecznie powiększyła coroczną epidemję tyfusową, najzupełniej nie jest winą zarządu miasta. W roku 1891 na przedstawienie dyrekcji garnizonowego szpitala, że oddział chorób nagminnych należałoby dla tańszej administracji połączyć ze szpitalem głównym, ministerstwo wojny poleciło wypracować plany i dopiero po tym fakcie wdrożyło na żądanie organów sanitarnych magistratu postępowanie quasizdyktalne. Delegaci magistratu i sąsiedzi sprzeciwili się wówczas stanowczo przenoszeniu tak niebezpiecznego oddziału chorób w pobliżu już zagrożonej okolicy. Ponieważ jednak rzecz już była postanowioną, wyjednali wspomniani delegaci, by pawilon nie zaraz od frontu ulicy, niedaleko chodnika, lecz nieco w głębi 25° usytuować. To się stało, a tylko pod tym względem nie uwzględniono życzeń delegatów magistratu, że pawilon zamiast frontem do ulicy Łyczakowskiej, postawiono frontem do ogrodu, a wychodkami do ulicy.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia drugi zarzut, zarzut nieporządku na placach i ulicach we Lwowie.

Rozumie się, że co do czystości i porządku ulicznego Lwów pozostaje znacznie w tyle za innemi miastami, z tego atoli nie wynika, by się do zmiany stosunków przyczynił w najdrobniejszej części system bezwzględnej krytyki. Taki system do upiększenia i oczyszczenia Lwowa wcale się nie przyczyni, a tylko daje pochop wrogom do ośmieszania miasta i ubolewania nad jego mieszkańcami. Przedewszystkiem winni są sami mieszkańcy, w szczególności właściciele realności. Zapewnie nie jest nikomu tajnem, że w urzędzie budowniczym miejskim jest założona i prowadzona księga zażaleń dla właścicieli realności, w której mogą swoje życzenia co do wywozu śmieci i nieczystości z domów wpisywać i do 48 godzin każde takie życzenie musi być rozpatrzone. Prócz tego każdy mieszkaniec Lwowa może się zgłosić do urzędu budowniczego i zażądać, by z tej, lub owej ulicy, z przed tej lub tamtej realności, czyto śmiecie, czy błoto były wywiezione. Możemy zapewnić, że nie było wypadku, by ktoś odszedł z m. urzędu budowniczego niewysłuchany, lub by jego słusznym zażaleniom nie uczyniono zadość.

Z urzędu robi zarząd, ile może, a jeżeli w r. 1892 wywieziono z domów 26.000 m. sześć. śmiecia, z ulic błota 32.920 m³, śniegu około 775 m³, kosztem około 72 zł., z odwozem 139 zł. 50 ct. błota dziennie, kosztem zgartywania śniegu podczas nawalnej zimy 87 zł. z wywozem 227 zł. dziennie, to można wybaczyć, iż nadzorujące organa albo przeoczą jakąś kupę śniegu, błota lub śmieci, albo zupełnie miną jakąś ulicę; codziennie bowiem kontrolować wszystkie ulice, których długość w mieście Lwowie wynosi 116 klm., jest przecież niepodobieństwem. Rozchodzi się zatem tylko o to, by ten, kto jakiś nieporządek obaczy, zamiast trapić i obarczać redakcje, które zawsze mają coś ważniejszego do czynienia udał się z zażaleniem tam, gdzie się należy, t. j. do urzędu budowniczego.

Że Lwów nie odznacza się schludnością, wina tego nie leży jedynie po stronie samego zarządu gminy. Wrodzony pociąg stróżów kamienicznych, a nawet niektórych właścicieli realności do nieporządku z jednej, a brak uszanowania publicznej własności z drugiej strony, utrudnia w wysokim stopniu działalność właściwych organów w zarządzie gminy. W roku 1892 ukarano za niestosowanie się do przepisów magistratu 190 stróżów, 280 fiakrów i 74 właścicieli realności; najwyższa grzywna wynosiła 100 zł., najniższa 50 ct. Prócz tego, zasądzali kierownicy komisarjatów: Śródmieścia 132 osób z grzywnami od 25 zł. do 50 ct., dzielnicy I. 123 osób z grzywnami od 5 zł. do nagany, dzielnicy II. 190 osób z grzywnami od 10 zł. do 25. ct., dzielnicy III. 165 osób z grzywnami od 5 zł. do 50 ct., wreszcie dzielnicy IV. osób 39 z grzywnami od 10 zł. do 1 zł. Inspekcja plantacyj miejskich mogłaby znowu nie jeden, ale tysiące dać przykładów braku uszanowania ze strony szerokiej publiczności urządzeń na gminnych plantacjach. Dosyć przecież przytoczyć, że jedne i te same roboty powtarzać się muszą znacznym kosztem corocznie w pewnych miejscach i że nawet żelazne druty, okalające kląby, nie są bezpieczne przed wandalizmem i ulegają zepsuciu dla samego zniszczenia.

Nie tu czas ani miejsce do przechodzenia poszczególnych wszystkich działów miejskiej administracji, to jednak — co powiedzieliśmy — wystarczy, sądzimy, do przyznania, że we Lwowie tak źle znowu nie jest i że była rada miejska, tudzież zarząd gminy, starały się przecież, by było lepiej.

Wystawa, która zaszczyci Lwów w roku przyszłym da zapewne pochop, tak władzom miejskim, jak i osobom prywatnym, by pierwsze wdrożyły ulepszenia w hotelach, które są może najsłabszą stroną miasta i w innych urządzeniach, drugie zaś popierały polecenia zarządu miejskiego i nie ograniczały się tylko na zarzutach, ale współdziałały do osiągnięcia jakiegotakiego porządku i postępu.

Z prowincji.

Rohatyn 10. maja. (*Wieczorek sokoli*). Zapowiedziany na dzień 7. maja b. r. muzyczno-wokalny wieczorek naszych Sokołów odbył się w oznaczonym czasie w sali kasyna miejskiego. Przyznać potrzeba, że powiódł się znakomicie. Produkcje muzyki i śpiewu wypadły bardzo dobrze — co zawdzięczają Sokoli przedewszystkiem niezmordowanej pracy p. Seweryna Krzywdy, nauczyciela z Babuchowa, który, pomimo licznych obowiązków szkolnych, dość jeszcze znalazł czasu, aby chór, złożony przeważnie z okolicznych nauczycieli ludowych, wyuczyć kilka utworów, dla układu swego trudnych, wymagających więc i dokładnej znajomości muzyki i dłuższego ćwiczenia.

W prześlicznie przystrojonej sali zebrała się o godzinie 8. wszystka niemal inteligencja miejscowa i okoliczna, która, pomimo ulewnego deszczu, licznie przybyła. Wieczorek rozpoczął krótkim, lecz serdecznym, pełnym prawdziwie poetyckiego polotu wierszem miejscowy sędzia p. Stieber, który z właściwą sobie werwą zachęcał wszystkich obecnych do wstąpienia w szeregi Sokołów. Nagrodzono go za te hucznemi oklaskami; skutek zaś zachęty był ten, że zaraz po wieczorku kilka z miejscowych i dwie zamiejscowe panie wpisały się do Towarzystwa, z oznajmieniem, iż rzeczą ich będzie postarać się jak najrychlej o to, aby „Sokół" miał własny sztandar.

Program wieczorku był bardzo bogaty, składający się z samych utworów doborowych. Chór odśpiewał Jareckiego „Straż nad Wisłą", poczem panna Kazimiera Szamotówna odegrała „Mattei'a „Grand Valse", a p. W. odśpiewał wcale poprawnie Moniuszki „Halka z Recitativo" i dumkę Stefana. Najpiękniejszemi punktami programu były: „Kujawiak" Kazimierza Łady, gra na skrzypcach p. Weissberga z akompanjamentem fortepianu i „Marzenia Sokoła", odegrane z prawdziwem wirtuozostwem przez umyślnie w tym celu przybyłego ze Stanisławowa pana Hackera. Również dobrze wypadła gra na cytrze panny M. Chór Sokołów rohatyńskich ma już ustaloną sławę, nie potrzebuje więc pochwał. Worobkiewicza „Jakbym znała" i znanego powszechnie młodego kompozytora ruskiego Niżankowskiego „Hulały" wywołały burzę oklasków.

Zakończono wieczorek chórem „Do pracy".

Prawdziwą niespodzianką dla słuchaczów był występ p. Różańskiego, dzierżawcy z okolic Rohatyna, uczestnika powstania z roku 1863 — który, w miejsce nie przybyłej z powodu nagłej choroby jednej z nauczycielek, mającej deklamować „Pieśń Wajdeloty" Mickiewicza — z uczuciem wypowiedział wiersz zgasłego niedawno Lenartowicza „Bitwa Racławicka".

Komitet zabawowy ułożył już kilka wycieczek na przyszłość, można się więc spodziewać, że wypadną one równie znakomicie. Podając krótką relację o odbytym wieczorku, wyrażamy, obok uznania za dotychczasową działalność dzielnych naszych druhów Sokołów, również życzenie, aby przez częstszy kontakt z mieszczanami i z ludem wiejskim także w tych warstwach ożywiali ducha polskiego.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (15.): Zofji i 3 córek. Wschód słońca o godzinie 4. minut 28, zachód o godzinie 7. minut 27.

Sobótki. Grono artystów i literatów polskich, zamieszkałych w Paryżu, postanowiło urządzać raz na miesiąc koleżeńskie obiady pod nazwą „Sobótki". Pierwszy taki obiad odbył się w przeszłą sobotę dnia 6. b. m. w restauracji Quai des Grands Augustins, w której niegdyś Balzac stale biesiadował. Uczestnikami „Sobótek" są pp.: Axentowicz, Fałat Godebski Ksawery, Górski Władysław, Jasiński, Korzeniowski, Mickiewicz, Paderewski, Porębowicz, Reychan, Stanisławski i Stojowski.

Nowy wynalazek. Donoszą z Warszawy: Inżynier Bonifacy Wiśniewski odbył próbę z aparatem, służącym do wywoływania nowych efektów świetlnych. Pan W. w braku elektryczności użył oświetlenia słonecznego, zwracając soczewkę aparatu na strumień wody. Prąd fontanny zamienił się wtedy na słup świetlny, przyczem każda kropla lśniła się barwą odmienną. Aparat p. W. wywołuje też złudzenie optyczne, dzięki któremu przedmiot będący w ruchu, przedstawia się nam wielokrotnie. Ręka np., którą poruszamy, ma cały szereg rąk, z których każda z odrębną barwą. P. Wiśniewski stara się o patent, w celu zastosowania przyrządu w teatrach, cyrkach itp.

Bodajto walce komponować! Pisma wiedeńskie donoszą, iż znany kapelmistrz, kompozytor ulubionych polek i walców, Ziehrer, wyjeżdża w przyszły wtorek, na czele kapeli z 60 ludzi, na wystawę do Chicago, gdzie w dziale wystawowym tz. „Alt-Wien" koncertować będzie przez 6 miesięcy. Za to otrzyma on od impresarja amerykańskiego, przed odjazdem z Wiednia, bagatelkę... 20.000 zł., wolny bilet jazdy I. klasy tam i napowrót dla siebie i żony, oprócz tego zaś tytułem tantjemy po 1½ ct. od każdego zwiedzającego „Alt-Wien". Kapela cała będzie naturalnie osobno utrzymywaną i wynagradzaną.

Konkurs. Namiestnictwo Austrji górnej rozpisało konkurs na posadę starszego inżyniera, ewentualnie na posadę inżyniera i praktykanta budownictwa. Podania należy za pośrednictwem właściwej władzy przełożonej, wnosić najdalej do 1. czerwca do prezydjum namiestnictwa w Lincu.

Zabijanie starców. *Jakucka urzędowa gazeta* donosi, że obyczaj zabijania zniedołężniałych starców istnieje dotychczas u tuziemców jakuckiego obwodu, a mianowicie u Czukczów. Starzec, który sobie życzy umierać, zaprasza w tym celu wszystkich krewnych i sąsiadów, nawet Moskali. Wszystko przygotowywa się najuroczyściej; sprawiają ofierze nowe ubranie z białych skór, nowe sanie i nową uprząż dla reniferów, mających zmarłego odwieźć na tamten świat. Gdy wszystko gotowe, starzec siada w kącie jurty i objawia, czy chce być zabity nożem, spisą, czy uduszony arkanem; wolę jego wypełniają najbliżsi krewni. Potem ubranie krają na drobne szmaty, a ciało ofiary palą na stosie, do którego je dowożą na nowych saniach. Obecni mażą się krwią zabitego i oddają mu ostatnie hołdy podczas palenia stosu. Po należytej stypie wszyscy rozjeżdżają się. Ten obyczaj święcie zachowują nawet ci z tuziemców, którzy są zapisani do prawosławnej cerkwi.

Przeciwko lichwie. *St. Petersburskie Wiedomosti* donoszą, że zapowiadane nowe prawo przeciwko lichwie w Rosji zredagowanem ostatecznie zostało w sposób następujący: 1. jeśli pożyczka lichwiarska była udzieloną w takich warunkach, w których zgodnie z wiadomościami pożyczającego była szkodliwą i zgubną dla dłużnika i 2. jeśli wysokość procentów była utajoną pod formą opłaty za przechowanie lub pod innemi pozorami — winny ulegnie karze więzienia, z pozbawieniem praw stanu na czas od jednego roku do lat pięciu. Procent nie przenoszący 20%, nie uznaje się za nadmierny. Umowa lichwiarska zostaje uznaną za nieistniejącą, a pożyczający ma prawo odebrać kapitał wraz z procentem prawnym za potrąceniem rat spłaconych. W szczególnych formach lichwy stosują się kary, zgodne z prawem austrjackiem z dnia 19. lipca 1877 roku, węgierskiem z dnia 28. maja 1881 roku i niemieckiem z dnia 24. maja 1880 roku.

Na welocypedzie wodnym wybiera się do Ameryki na wystawę, przez ocean, pewien inżynier z Monachjum i wynalazca zarazem tegoż welocypedu, pomyślanego i wykonanego tak znakomicie, że znawcy rokują mu naprawdę pomyślną podróż.

Tymczasem, dla próby, odbędzie wycieczkę rzekami i kanałami aż do Hamburga. Przyrząd jego ma trzy koła i znacznej wielkości skrzynkę do odzieży, zapasów żywności i t. p.

Wycieczkę do Hamburga odbyć ma wynalazca w ciągu trzech dni, nie zatrzymując się, tem mniej i nie wysiadając na ląd nigdzie. Jeżeli ta wycieczka mu się powiedzie, inżynier wspomniany ma stanowczy zamiar popłynąć na swoim trzykołowym rumaku do Ameryki. Rzecz prosta, że welocyped wodny jest bardzo lekki, koła zaś jego, dęte, opatrzone są w szufle, któremi obracając się, wiosłują.

Odczyt p. Popowskiego, wygłoszony wczoraj w „Kole literacko-artystycznem", zgromadził bardzo liczne grono słuchaczy, między nimi także wielu posłów sejmowych. Prelegent przedstawił w bardzo zajmującym i barwnym wykładzie — który wkrótce pomieścimy w osobnem obszernem streszczeniu — dzieje rozwoju życia politycznego w Czechach i dwa główne kierunki, jakie dziś w tem życiu się zarysowują — z jednej strony zachowanie indywidualności narodowej (prof. Masaryk) — z drugiej oparcie się na podstawie rasowej, panslawizm rosyjski (Julijusz Gregr). Zdaniem prelegenta, co do tych dwu kierunków, występujących zarówno w życiu politycznem, jak w literaturze, panuje jeszcze wśród Czechów chaos, ale ostatecznie większość przechyla się na stronę profesora Masaryka, co zresztą odpowiada obecnemu dążeniu wszystkich ludów słowiańskich.

Za zajmującą tę prelekcję podziękowali słuchacze p. Popowskiemu hucznemi oklaskami, a prezes p. dr. Kubala złożył mu również serdeczną podziękę imieniem „Koła".

Z pielgrzymki polskiej do Rzymu. Pielgrzymi polscy, chcąc okazać swą wdzięczność ks. dr. Wincentemu Smoczyńskiemu, organizatorowi i przewodnikowi pielgrzymki polskiej, za jego pełne trudu i poświęcenia urządzenie takowej, w przededniu swego wyjazdu z Rzymu tj. 19. kwietnia wieczorem — jak donosi *Czas* — zebrali się na placu św. Piotra i ofiarowali mu w upominku wszystkie dzieła filozoficzne i teologiczne św. Tomasza z Akwinu, w najwytworniejszem wydaniu, jakie wyszło nakładem Leona XIII. papieża.

Z dworu angielskiego. Ślub księcia Jerzego z księżniczką Wiktorją Marją Teck, odbędzie się wkrótce po powrocie królowej z Balmoralu, który nastąpi d. 20. czerwca. Królowa zaś uda się do Szkocji w kilka dni po uroczystości otwarcia instytutu cesarskiego. Radość z powodu dojścia do skutku zaręczyn młodej pary po tylu i tak przykrych przejściach, jest bezwątpienia ogólną i niekłamaną.

Wykaz XXIII. składek na budowę domu Akademickiego w Krakowie. Wydział rady pow. w Skałacie 15 zł. H. R 50 zł. Mag. farm M. Zahradnik ponownie 15 zł. jako procent ze sprzedaży kapsułek leczniczych. P. 20 zł. Gramatykowa ponownie 6 zł. P. M. Skrzyńska 5 zł. R. Stachórski 5 zł. Dalej ze składek: P. Woyneko-Tombkiewiczowa 30 zł. (a mianowicie p. Stan. Tombkiewiczowa 12 zł., Stefan Zakrzeński 15 zł., K. Wilczyński 2 zł., W. Kastory 1 zł.) R. Walter ponownie 14 zł. 36 ct., (ks. Kwistkowski 5 zł. 36 ct. książę R. Sanguszko 5 zł., ks. Lubomirski, S. R. i dr. N. N. po 1 zł.). J. Znamierowski z Krynicy 12 zł., ?. Kowalski ponownie 5 zł. (Dr. W. Szujski 3 zł., A. Bożewski i St. Stachowski po 1 zł.).

Za datki te składam serdeczne podziękowanie w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego domu Akademickiego a zarazem upraszam te osoby, które nie zwróciły jeszcze list składowych, aby raczyły odesłać je jaknajrychlej.

Prof. dr. Edward Korczyński.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 13. maja. Przewodniczył prezydent p. Mochnacki. Przed przyjściem do porządku dziennego p. r. Jonasz, wniósł interpelację w sprawie zamknięcia plantacyj miejskich przy placu Bernardyńskim podczas wczorajszego capstrzyku. (O sprawie tej podaliśmy notatkę we wczorajszej kronice Pr. Red.). Mowca zapytuje p. prezydenta, czy wiadomo mu o zamknięciu plant przez policję i czy to stało się za jego pozwoleniem, a jeśli nie, to co zamyśla zarządzić, aby podobne zamknięcie ulic i placów miejskich bez jego zezwolenia nie miały miejsca. P. prezydent Mochnacki oświadczył, iż plantacje zamknięto wczoraj bez jego wiedzy i zezwolenia i że bezzwłocznie odniesie się do p. dyrektora policji ze stanowczem żądaniem, aby w przyszłości w razie zamknięcia jakichś placów lub ulic, zawsze prosił prezydjum miasta o pozwolenie.

P. r. Soleski postawił następujący wniosek: „Na przyszłorocznej wystawie krajowej zamierza rada szkolna krajowa wystąpić sama jako wystawca i zaprezentować między innemi jedną część działu szkolnictwa ludowego; wystawi bowiem plany nowo ułożone, przygotowane do nich podręczniki szkolne i w związku z nimi stojące środki naukowe, jak: zbiory przyrodnicze, wzory rysunkowe i do robót ręcznych. Wszystkie powyższe przedmioty wejdą w życie a raczej uzyskają moc obowiązującą w przyszłym roku szkolnym.

Natomiast dokładne przedstawienie dzisiejszego stanu szkół pozostawiono prywatnej inicjatywie zarządów szkolnych, rad miejscowych, lub wreszcie gmin, które same utrzymują szkoły.

Szkoły lwowskie brały udział w wystawie krajowej w roku 1877; pożądaną byłoby rzeczą, by i na przyszłorocznej wystawie także przystąpiły do szlachetnego współzawodnictwa. Porównanie stanu obecnego szkół naszych z owym z przed lat dwudziestu byłoby niezmiernie pouczające dla publiczności, zwiedzającej wystawę, lecz posłużyłoby także do ułatwienia studjów nad rozwojem naszego szkolnictwa. Wierne przedstawienie obecnego stanu szkół lwowskich dałoby z jednej strony wyobrażenie o skrzętnych zabiegach i szczodrej ofiarności gminy, a z drugiej strony posłużyćby mogło za zachętę innym sferom i czynnikom do jeszcze żywszego zaopiekowania się szkolnictwem w kraju. Z powyżej wytłuszczonych powodów wnoszę: 1) szkoły, utrzymywane z funduszów gminy miasta Lwowa, mają wziąć udział w przyszłorocznej wystawie krajowej; 2) poleca się magistratowi, by udał się do rady szkolnej okręgowej z prośbą o wypracowanie w jak najkrótszym czasie szczegółowego programu i oznaczenie w przybliżeniu kosztów, nadto, aby rada szkolna okręgowa zaskładała pozwolenie wystawienia prac uczniów." Wnioskodawca upraszał radę, aby powyższy wniosek uznała za nagły i w długiem przemówieniu motywował nagłość wniosku. Poparł go także dr. Dziędzielewicz.

Nagłości sprzeciwił się p. r. Michalski, a to z tego powodu, że nie widzi za wskazane, aby rada uchwalała nagle wnioski, z którymi połączone są wydatki na razie nieobliczalne. We wniosku koszta nie są oznaczone, więc zdaniem mowcy, nie jest dobrze, uchwalać zaraz nagle na pierwszem posiedzeniu wniosek, o którym się nie wie, ile jego wykonanie będzie kosztować i w ten sposób rozpoczynać gospodarkę miejską. Wywody p. Michalskiego poparli pp. dr. Byk, ks. kan. Mazurak i p. Romanowicz. W końcu uchwalono jednogłośnie wniosek p. Romanowicza, do którego przyłączył się także wnioskodawca p. Soleski, aby wniosek p. Soleskiego przekazać odpowiedniej sekcji z tem poleceniem, by sprawą tą się zaraz zajęła i na najbliższem posiedzeniu rady przedstawiła odpowiednie wnioski.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpił p. prezydent do porządku dziennego. Na gospodarzy powołał pp. hr. Borkowskiego i Kordysa, poczem wezwał pp. radnych, aby się podzielili na sekcje. Gdy jednak po pierwszym podziale okazało się, że do jednej sekcji zapisało się za dużo członków do innej zaś za mało, rada na wniosek p. wiceprezydenta Marchwickiego uchwaliła wybrać komisję matkę z 12 członków, której zadaniem będzie radnych podzielić na sekcje i nadal w ciągu całego roku przeprowadzać wszelkie wybory. Do komisji matki wybrano pp. Markiewicza, Schayera, Ciesielskiego, Heppego, Janowskiego, Michalskiego, Stroynowskiego, Getritza, Radziszewskiego, Goldmana, Rewakowicza i dr. Byka.

Komisja matka udała się natychmiast na naradę, poczem na jej propozycją do sekcji I. (dla spraw duchownych i dobroczynnych) weszli pp. hr. Borkowski, Caro, Grafl, Holzer, ks. Korzeniowski Łukawski, Markiewicz, Mozer, Stokewski, ks. Wasilewski i Walichiewicz.

Do sekcji II. (dla funduszów i spraw majątkowych gminy, jakoteż dla handlu i przemysłu) pp. Baczewski, Bardasz, dr. Byk, dr. Ciesielski, Czyżewicz, Dulęba, Gryziecki, Hersch, Jonasz, Marchwicki, ks. Mazurak, Marjański, Michalski, Piepes, Romanowicz, Roszkowski, Sawczak, Szajer, Strob, Zima, Marynowki, Czerny, Löwenstein, Majer.

Do sekcji III. (dla spraw budownictwa i robót publicznych) pp. Blumenfeld, Ciuchciński, Czapczyński, Cybulski, Gołąb, Gostkowski, Gres, Heppe, Janowski, Kędzierski, Klimewicz, Marschall, Machayski, Michalski, Mikolasch, Niemczynowski, Perediatkiewicz, Rawski, Riedl, Rutkowski, Tyniecki, Weigel, Zacharjewicz, dr. Herschman, Klein.

Do sekcji IV. (dla bezpieczeństwa, porządku, zdrowia, spraw policyjnych i wojskowych): pp. Barszczewski, Beiser, Bauman, Dzikowski, Friedrich, Gostyński, Grabiński, Kochanowski, Kordys, Mahl, Podłowski, Sielski, Pisek, Sołtyński, Stroynowski, Szpilman, Sembratowicz, Syroczyński, Thom, Żebrowski.

Do sekcji V. (dla spraw organizacyjnych wojskowych i szkolnych): Dziędzielewicz, Duniewicz Dziedzicki, Gerstman, Głodziński, Getritz, Goldman, Gubrynowicz, Lewicki, Małachowski, Małecki, Piętak, Radziszewski, Rewakowicz, Rawer, Solecki, Szaraniewicz i Reiss.

Na tem o godz. 9. min. 15 zamknął pan prezydent posiedzenie.

Sekcje ukonstytuują się w poniedziałek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Watażka", dramat w 3. aktach, a 4. odsłonach na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty przez Aurelego Urbańskiego; jutro we wtorek po raz trzeci „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3. aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyką L. Varney'a.

Z teatru. Przypuszczając, że nowa operetka Varney'a „Muszkieterzy", dozna nader przychylnego przyjęcia, nie omyliliśmy się. Dowodem onegdajsze drugie przedstawienie, na którem, bardzo licznie zebrana publiczność, wyrażała ustawicznie swe zadowolenie hucznymi oklaskami.

Drugie przedstawienie jest dla każdej nowości rodzajem próby ogniowej, z której gdy wyjdzie zwycięsko, ma byt stanowczo zapewniony. Śmiało dziś już zatem możemy powiedzieć, że milutki ten utwór lekkiej muzy na długo w repertoarzu się utrzyma.

Dziś premiera, która wzbudza jak największe zainteresowanie w całem mieście naszem. Danym będzie dramat Urbańskiego „Watażka". Autor, dramatu „Jednej nocy", nie powstydzi się swego nowego dzieła, w które wlał cały wielki zasób swego talentu i pracy.

Koncert. Publiczność nasza powitała wczoraj znowu p. Teodora Pollaka, pianistę, którego wyróżniła w ten sposób z pomiędzy wielu, jacy odwiedzają Lwów od czasu do czasu, że gromadzi się licznie na jego koncerta i oklaskuje żywo produkcje jego. Bo też istotnie młody wirtuoz posiada zalety gry, które w pierwszym rzędzie publiczność porywają szeroką, a zaletami temi są: świetna technika, brawura, piękne uderzenie, głaszczące ucho. Osiągnął też wczoraj niezwykły sukces artystyczny, odegraniem transkrypcji z Schuberta, walców Rubinsteina i Tausiga-Straussa, niemniej jak własnych kompozycyj.

Utwory te pisane są doskonale fortepianowo; są przytem melodyjne, a grane tak *con amore*, jak je wykonywa kompozytor, muszą się bardzo podobać. Oprócz wymienionych utworów, grał jeszcze wczoraj koncertant „Fantazje" Szuberta, „Carneval" Szumana i ładną transkrypcję Pabsta z opery Czajkowskiego. Wirtuoz tego rodzaju, co p. Teodor Pollak, posiadający duży repertoar, przytem muzykalnie wykształcony, zdałby się nam bardzo we Lwowie.

„Falstaf" Verdi'ego, przedstawiony w Tryjeście po raz pierwszy dnia 11. bm., spotkał się z niesłychanie entuzjastycznem przyjęciem. Oklaskiwano jeden numer po drugim, a cztery musiano powtarzać. Artysta Maurel zmuszony był skutkiem nieustających oklasków publiczności, arję pazia odśpiewać aż cztery razy. Po każdym akcie wywoływano śpiewaków nie zliczoną ilość razy.

Ostatnie wiadomości.

Niemcy w Gdańsku i Toruniu obchodzili przed kilku dniami, mianowicie w sobotę i niedzielę, setną rocznicę zajęcia dwu tych miast przez Prusaków. Nie obeszło się przytem naturalnie bez fałszów historycznych. Wiadomo bowiem, że akt hołdu, jaki przed stu laty dwa te wolne grody rzeczypospolitej polskiej składały królowi pruskiemu w Gdańsku, był tylko następstwem przymusowego zajęcia ich przez wojska pruskie, przeciw któremu oba miasta broniły się rozpaczliwie od czasu pierwszego rozbioru Polski. Tymczasem cała prasa niemiecka, naśladując politycznych historyków - fałszerzy, rozpisuje się obecnie z powodu tej smutnej rocznicy, że zajęcie Prus królewskich, a w szczególności Gdańska i Torunia, było tylko „rekonstrukcją dawnych rządów i powrotem na łono ojczyzny"; rozpisuje się zarazem o ucisku, jakiego Gdańsk i Toruń miały doznawać za rządów polskich. Wszystko to jest fałszem dziejowym, nigdy bowiem Gdańsk i Toruń nie należały do Królestwa pruskiego i tylko łaska króla polskiego pozostawiła wielkiego mistrza krzyżackiego w posiadaniu Prus książęcych w charakterze lennika polskiego, a po zupełnem zrzuceniu jarzma krzyżackiego i połączeniu się z Polską, miasta te biły medale pamiątkowe na cześć nowych rządów polskich i sławiły zawsze dobrotliwość tych rządów. Słusznie też prasa poznańska zaprotestowała przeciwko temu przekręcaniu dziejów gwoli dzisiejszej polityce pruskiej i przypomniała cały szereg faktów historycznych, urągających dzisiejszym kłamstwom prasy niemieckiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. maja. Wielkiego księcia hesskiego, który przybędzie tu jutro, powita cesarz Franciszek Józef na dworcu kolei Północnej. Pojawi się również na dworcu kompanja honorowa, którą dostawi pułk piechoty im. br. Fejervary'ego.

Berlin 14. maja. Grono członków giełdy zjednoczyło się, by w kołach giełdowych i handlowych urządzić w wielkim stylu składki na cele kampanji wyborczej, a mianowicie dla umożliwienia przyjęcia ustawy wojskowej.

W. ks. Darmsztadzki w mowie tronowej, przy zamknięciu sejmu powiedział między innemi o przedłożeniu wojskowem, co następuje: „Ubolewać należy, iż w chwili, gdy to mówię, sytuacja całego państwa stała się bardzo poważną, skutkiem odrzucenia ustawy wojskowej przez parlament. Spodziewam się jednak, że wrodzona roztropność Hessów, w zamęcie, który stąd powstał, znajdzie właściwą dla siebie drogę."

Za zgodą ministra spraw wewn. zgodził się minister wyznań i oświaty, by grzywny uiszczane za zaniedbywanie obowiązków posyłania dzieci do szkoły w całości wpływały do kas szkolnych.

Bukareszt 14. maja. Zmarł tu były burmistrz Bukaresztu Protopopesco.

Rzym 14. maja. Minister Giolotti złożył w izbie zapewnienie, że rząd nie myśli o podniesieniu budżetu wojskowego, z drugiej jednak strony przystać nie może na redukcję z dwunastu do dziesięciu korpusów armji.

Minister marynarki ze swej strony oświadczył, że mimo znacznych skreśleń w jego budżecie mogą być Włochy dumne ze swej floty.

Na pogrzebie b. ministra Seisant Dody przyszło do antiklerykalnych i antiaustrjackich demonstracyj.

Bruksela 14. maja. Nareszcie udało się wyśledzić całą bandę złodziejską, która w dniu 1. lutego b. r. popełniła znaną kradzież klejnotów i kosztowności w pałacu hr. Flandern. Wspomniana banda składa się z sześciu członków, a na jej czele stoi niejaki James White. White zajmował mieszkanie w tutejszym „Hotel du Nord" i podczas gdy podkomendni jego rozlokowali się wszyscy w pobliżu pałacu. W dniu, w którym dokonano rabunku, wkradł się White, przebrany za lokaja, do pałacu i porwał kasetkę, zawierającą kosztowności. Następnego dnia odjeżdżała cała banda przez Ostendę do Londynu, gdzie wsiadła na okręt, udający się do Ameryki. Policja nowojorska została już powiadomioną o tych niebezpiecznych ptaszkach.

Wiedeń 13. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy czornej notowano: kredyty 334·75; węg. kredyty 390·75; anglosy 151·75; laenderbanki 255·?0; sztacbany 309·25; lombardy 102·87; elbethale 239·50; tytoniowe —·—; alpiny 53·80; renta majowa 98·—; węg. złota 115·10; węg. koronowa 94·50; austr. koronowa 94·50; losy tureckie —·—; uniony 49·80.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: Józef Laskownicki. — Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. [illegible]